



Przewrót w Gabonie – zmiana pozorna?

Jędrzej Czerep

30 sierpnia wojsko obaliło dotychczasowego prezydenta Gabonu, Alego Bongo, krótko po tym, jak został ogłoszony zwycięzcą wyborów i miał rozpocząć trzecią kadencję. Choć interwencja zakończyła 56-letni okres dynastycznych rządów rodziny Bongo, władza pozostała w rękach dotychczasowej elity, a zmiana polityczna ma ograniczony charakter. Najważniejsi partnerzy Gabonu, zwłaszcza Francja, liczą na kontynuację współpracy. Przykład Gabonu zagraża rządowi pozostałych faktycznie dożywotnich liderów afrykańskich.

Kontekst historyczny. Gabon to była kolonia francuska, państwo o niewielkiej populacji (2,4 mln osób). Jest członkiem OPEC+ i jednym z największych producentów ropy naftowej w Afryce Subsaharyjskiej – w ub.r. wyeksportował ropę wartości 6 mld dol. Jest też drugim na świecie producentem manganu. Zyski z eksploatacji bogactw naturalnych służyły głównie gromadzeniu bogactwa przez rządzącą rodzinę Bongo. Prezydent Omar Bongo, głowa państwa w latach 1967–2009, był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Dysponował co najmniej 39 luksusowymi nieruchomościami we Francji i wspierał finansowo francuskich polityków, m.in. Jacques’a Chiraca i Nicolasa Sarkozy’ego. Relacje francusko-gabońskie za jego rządów stanowiły najbardziej wyrazisty przykład *Françafrique*, systemu wpływów politycznych, gospodarczych i wojskowych, jakie Francja utrzymywała w swoich byłych koloniach, obejmujących m.in. nieformalny monopol firm francuskich na kontrakty rządowe. W stabilnym, w miarę rozwiniętym Gabonie pozostała też stosunkowo duża, kilkunastotysięczna społeczność Francuzów, którzy stali się jego obywatelami, oraz francuskie bazy wojskowe. Po śmierci Omara Bongo władzę objął jego syn Ali, który kontynuował zarządzanie rodzinnym imperium. Rozluźnił nieco związki z Francją, m.in. wprowadzając Gabon do [Wspólnoty Narodów](#). Z uznaniem w świecie spotkała się jego polityka ochrony wód i zasobów leśnych. W Gabonie, gdzie znajduje się 22 mln hektarów lasów deszczowych, odbyła się w br. szósta edycja Szczytu Jednej Planety, której współgospodarzem był Emmanuel Macron.

Autorytarny, quasi-dynastyczny system polityczny w Gabonie był w skali kontynentu anachroniczny. Choć odbywały się tam wybory, poprzednie w 2016 r., nie było możliwości niezależnej weryfikacji ich wyniku, a konkurentów Bongo spotykały ostre represje.

Przewrót wyborczy. W tym roku przeciwnikiem Alego Bongo w wyborach był wspólny kandydat głównych ruchów opozycyjnych, ekonomista Albert Ondo Ossa. Władze nie dopuściły do kraju obserwatorów i korespondentów, wyłączyły dostęp do internetu oraz zablokowały możliwość odbierania francuskich stacji radiowych i telewizyjnych, krytycznie relacjonujących proces wyborczy. Przeliczenie głosów odbywało się w nieprzejrzysty sposób. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku – zwycięstwa Alego Bongo – Gwardia Republikańska kierowana przez gen. Brice Oligui Nguemę, krewnego i bliskiego współpracownika prezydenta, aresztowała elekta i ogłosiła koniec jego rządów. Ruch ten wyglądał na zaplanowany. Dzięki wykorzystaniu towarzyszącego wyborom wzrostu nadziei na zmianę, Nguema zyskał obraz wyzwoliciela Gabonu spod dyktatury. Wzmocniły go telewizyjne relacje z zatrzymanymi przedstawicielami reżimu z walizkami gotówki i późniejsze zwolnienie więźniów politycznych. Ali Bongo, nagrywając z aresztu domowego apel o „zrobienie hałasu” w swojej sprawie, sprawiał z kolei wrażenie oderwanego od rzeczywistości. Wbrew oczekiwaniom opozycji Nguema nie ogłosił jednak prawowitym zwycięzcą wyborów Ossy ani nie zarządził powtórki wyborów lub liczenia głosów, a szybko

(4 września) zorganizował ceremonię zaprzysiężenia siebie samego na tymczasowego prezydenta. Przysięgał na napisany przez siebie akt tranzycji, którego treść nie była wówczas znana. Po jego publikacji okazało się, że nie określa on terminu zakończenia okresu przejściowego ani nie zakazuje Nguemie kandydować po jego upływie. Według części opozycji, np. Ossy, dowodzi to, że gen. Nguema działał na rzecz zachowania systemu (np. pod nieformalnym patronatem bliskiej mu wpływowej siostry Alego, Pascaline), a nie jego otwarcia i reformy. Koalicja wspierająca kandydaturę Ossy pogrzyżyła się jednak w rozłamach, a jej część przyjęła zaproszenie do tymczasowego rządu Raymonda Ndong Simy, dotychczasowego dysydenta, którego Nguema powołał na premiera. W gabinecie dominują wojskowi.

Kontekst międzynarodowy. Gen. Nguema wystosował uspakajające deklaracje do zagranicznych partnerów gospodarczych, którymi są głównie państwa zachodnie, Chiny i Maroko. Zachowały one wstrzemięźliwość w potępieniu przewrotu, np. przedstawiciel UE, Josep Borrell, wskazał, że doszło do niego w konsekwencji nieuczciwych wyborów, a sytuacja jest nieporównywalna z [tą z Nigru](#). Jednocześnie jednak Nguema prowadzi przegląd polityk, którym sprzyjał Bongo, np. planów budowy bazy chińskiej marynarki wojennej. Prowadzi też audyt zobowiązań płatniczych koncernów naftowych na rzecz państwa. Choć do puczu doszło w kolejnym państwie frankofońskim po [Mali](#), [Gwinei](#), [Burkina Faso](#) i Nigrze, nie miał on charakteru antyfrancuskiego. Po jego dokonaniu przywrócono dostępność francuskich mediów, a w ciągu doby od przewrotu gen. Nguema miał zapewnić ambasadora Francji o woli zacieśnienia relacji. Dlatego wpływowi we francuskojęzycznej części Afryki radykalni antyzachodni [liderzy opinii, jak Kemi Seba z Beninu czy Egoumchi Behanzin](#), częsty komentator nadającej z Kamerunu prorosyjskiej AfriqueMedia TV, zapowiedzieli mobilizację w regionie na rzecz antyfrancuskiej agendy w Gabonie. Możliwe, że aby zapobiec konfliktowi z tym środowiskiem, junta powołała na ministra ds. komunikacji kojarzoną z nim Laurence Ndong, która w przeszłości współpracowała z [powiązaną z Jewgienijem Prigożynem grupą AFRIC](#), była też panelistką na szczycie Rosja–Afryka w 2019 r.

Najsilniej pucz rezonował w podobnych co do struktury władzy afrykańskich państwach rządzonych przez praktycznie nieodwołalnych autorytarnych przywódców. Prezydenci Kamerunu Paul Biya (rządzi od 1982 r.) i Rwandy Paul Kagame (formalnie od 2000 r., de facto od 1994 r.) szybko wymienili kierownictwo swoich sił zbrojnych, obawiając się, że oficerowie mogliby pójść w ślady Nguemy. Unia Afrykańska (UA) zawiesiła Gabon w prawach członka, co jest rutynową reakcją na pucz, natomiast Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Środkowej (CEEAC-ECCAS) zażądała, by okres przejściowy trwał maksymalnie jeden rok.

Organizacje te nie rozważają sankcji gospodarczych. Ich celem będzie doprowadzenie do rozpisania nowych wyborów, tym razem przejrzystych i monitorowanych przez obserwatorów.

Wnioski i perspektywy. Pucz gen. Nguemy bardziej przypomina [przewrót pałacowy](#) niż interwencje wojskowe, które [faktycznie prowadziły do przywracania demokracji](#) (np. w Mali w 1991 r., w Mauretanii w 2005 r.). Jednocześnie jednak skala aresztowań wśród współpracowników Bongo zapowiada, że zmiany kadrowe pójdą daleko. Na obecnym etapie nic nie wskazuje, by Gabon miał dołączyć do antyzachodniego sojuszu nowych junt z Mali, Burkina Faso i Nigru. Dla Francji obecna sytuacja może być krótkoterminowo korzystna, bo pozwala jej zachować wpływy i odciąć się od związków ze skompromitowanym klanem Bongo, które obciążały jej wizerunek. Nie tworzy też zagrożenia dla francuskiej społeczności w Gabonie. Nurt antyfrancuski (antyzachodni) może zyskać na sile, jeśli zmiany okażą się zbyt płytkie i po stronie opinii publicznej narosną żądania ustąpienia Nguemy.

Przykład Gabonu dowodzi fałszywości założenia, że wieloletnie autorytarne rządy zapewniają stabilność. Zachęci wojskowych w takich państwach, jak Kamerun, Togo, Republika Kongo czy Gwinea Równikowa, do podejmowania prób usuwania z urzędu faktycznie dożywotnich przywódców. Sprzyjają temu nastroje społeczne – według Afrobarometru choć większość (67%) Afrykanów nie chce rządów junt, 53% poprze wojskowe interwencje przeciw rządzącym nadużywającym władzy. Dla UA i CEEAC-ECCAS przypadek Gabonu, w którym junta nie kontestuje regionalnych instytucji, stwarza okazję do skuteczniejszej presji na przywrócenie rządów cywilnych, nawet z Nguemą zachowującym faktyczną władzę po wyborach, niż ta, którą ECOWAS wywiera na państwa Sahelu. Stanowić to będzie dowód, że Afryka jest w stanie radzić sobie z przewrotami. Przykład Gabonu ożywi też – przed najbliższym szczytem UA – dyskusje nad uznaniem [wydłużania rządów w wyniku manipulacji konstytucyjnych](#) za równie niedopuszczalną formę bezprawnego obejmowania władzy, co pucz. Będzie to trudne, gdyż skala zjawiska jest powszechna – dotyczy np. wszystkich sąsiadów Gabonu.

Reakcja UE na przewrót w Gabonie, choć zrozumiała z powodów politycznych, utrudni utrzymanie spójności europejskich argumentacji odnośnie do przewrotów w Afryce. O ile w Nigrze i UE, i Francja, ostro domagają się przewrócenia obalonego prezydenta, nie robią tego w Gabonie. Stosowanie różnych standardów będzie wykorzystywane np. przez Rosję czy antyzachodnich aktywistów afrykańskich jako dowód hipokryzji Zachodu w podejściu do deklarowanych wartości. UE powinna więc podkreślać niezgodę zarówno na przewroty wojskowe, jak i konstytucyjne.